

PISMIENNICTWO

KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

Rozwój społecznienia rzymskiego, napisał Romuald Świerzbieński. 1870. Warszawa. Str. 526.

Dzieje i instytucje Rzymu będą zapewne długo niewyczerpanem źródłem do postrzeżeń, badań i wniosków dla miłośników historyi. Rzym był to kraj który zakończył i uosobił epokę dziejów dawnych, i w którym ludzkość z całą siłą fantazyi młodej postawiła swe pierwsze kroki w próbach urzędzeń i ustaw krajowych, rodzinnych i towarzyskich. Jak sztuka grecka tak prawo rzymskie będą miały zawsze do podania ludzkości, dopóki ludzkość, coś do podziwu, coś do przejęcia, a zwłaszcza coś do studyów z swych ideałów. Jakoż we wszystkich wiekach i krajach żywiej myślących, nie brakło nigdy piór i pisarzy do zajmowania się tym przedmiotem. W literaturze naszej z wieku XVI-go zajmowano się nim dla celów miejscowych praktycznych, i nie jedno w téj rzeczy było wydane pismo głośności europejskiej; wszakże i w czasie obecnym, lubo z powodów innych i w celu innym spotykamy także gorliwych i szczególnie wytrwałych miłośników tegoż przedmiotu. Jednym z takich jest właśnie autor obecnej książki. P. Romuald Świerzbieński; już w roku 1847, jeżeli się nie mylimy, drukował swą pierwszą pracę w *Przeglądzie Naukowym* p. n. *Charakter podań rzymskich*, a od owego roku do obecnego t. j. w przeciągu w którym każdy prawie z naszych pisarzy za przedmiot swych prac obierał najróżniejsze gałęzie albo w jednej gałęzi najróżniejsze przedmioty, zgłębiał i opracowywał wyłącznie ten przedmiot jeden; w r. 1849 pod napisem: *Historya cywilizacyi rzymskiej czyli rozwój uspołecznienia rzymskiego*, wydał obraz historyi rzymskiej z epoki królów, obecnie zaś w dziele którego napis właśnie przywiedliśmy, dał nam téż pracę znacznie przemienioną, pomnożoną, i do epoki pierwszych chrześciańskich cesarzów doprowadzoną.

Te tak przeciągłe i wyłączne oddawanie się jednemu przedmiotowi a przedmiotowi takiej dawności, obok tak żywych ruchów społecznej myśli, nie jest może dowodem szczególnej żywości pierwiastku poetycznego w umyśle badacza, może nawet przez natłok szczegółów odjęło kreślonym przezeń obrazom jasność i efekt; wypada jednak uprzedzić z góry iż nie jest bynajmniej dowodem, jakby się mogło zdawać, jakiejs monomanii czyli oderwanego zasklepienia się w jednym przedmiocie, i owszem myśl autora pomimo zatopienia się w danej szczegółowości, zatopienie się to łączyła i łączy z najobszerniejszym nawet możliwym zakresem ludzkim. Autor, jak sam to twierdzi, tyle czasu na badanie cywilizacji rzymskiej poświęcił dlatego, ażeby dociec jakie są ogólne prawa cywilizacji, i czego rozwijająca się ludzkość w dalszém tém rozwinięciu się swoim ma prawo i musi wyglądać? i owoc docieczeń tych łącznie z przedmiotem głównym wyraził. Treść książki p. Świerzbiewskiego stała się więc z pewnej strony podobną do téj o której w ostatnim zeszycie mówiliśmy, jakkolwiek szczegóły wykonania obu są z gruntu różne. *Badania filozoficzne życia* p. Niemirycza zajmowały się, widzieliśmy, także ramami dziejów powszechnych, ale przebieg ich i przebieg idei szczególnych, oznaczały tylko teoretycznie, w zupełném oderwaniu od faktów, książka obecna przeciwnie jest ze sfery głównie praktycznej, i mówiąc o ramach dziejowych mówi o oznaczonych wiekach, o oznaczonych krajach i historycznych szczegółach ich. O dziele tém stosownie do zakresu miejsca powiemy téż tylko tyle, ile o poprzedniém t. j. przytoczymy tu tylko treść jego w najogólniejszych ramach, i dołączymy słów kilka ogólnej charakterystyki.

Treść obecnego dzieła p. Świerzbiewskiego dzieli się na dwie części: część ogólną i część szczegółową. Część ogólna (str. 1—30) jest wstępem do głównej pracy i ma na celu kreślenie momentów głównych cywilizacji. Część szczegółowa (str. 30—526) jest rozwinięciem właśnie tego przedmiotu, który oznacza napis książki, t. j. dziejów cywilizacji rzymskiej od początku państwa do cesarza Juliana czyli do połowy wieku IV-go.

Część ogólna bada i opowiada prawa ogólnego biegu ludzkości. Autor jako historyk nie sięga tu po za czasy historyi, ocenia dzieje od czasu jak są znane i wyznaje się stronnikiem zdania iż źródłem i najogólniejszą charakterystyką dziejów powszechnych jest: stopniowe wyswabdzanie się jednostek ludzkich z ram fatalizmu, czyli iż według wyrażenia autora „Dzieje uspołecznienia są pochodnem rozwikłania woli w działaczach dziejowych”. Co do szczegółów tego przebiegu, autor tak w kreśleniu tych epok ogólnych jak niegdyś w kreśleniu epoki rzymskiej z czasu królów, oparł się na momentach loiki tak zwanéj narodowej, czyli skreślonéj niegdyś przez Trentowskiego. Wiadomo iż według téj, historyi i osnowy, idei każdej muszą być trzy momenta: *treść, forma i istota* czyli *twierdzenie, przeczenie i kojarzenie* czyli *zewnątrzność, wewnątrzność i rzeczywistość*, iż władze duchowe które odpowiadają

tym momentom są *rozum*, *umysł* i *mysł*, że przeto pierwszy wydaje empiryą, drugi idealizm, trzeci zaś owo kojarzenie, byt *rzeczywisty*. Podzieliwszy więc autor ogół dziejów na trzy epoki, t. j. na epokę *starożytną* (do Konstantyna), wieków *średnich*, do naszych czasów i trzecią mającą nadejść, ocenia je podług powyższych momentów. Epoka pierwsza twierdząca, była to tylko epoka empiryczna, cielesna, zbierała ona plemiona i kraje w jedną zewnętrzną treść, jedno państwo; reprezentantem tej epoki był właśnie Rzym i jego cywilizacja. Epoka druga była to przeciwnie epoka duchowa, przecząca; z państwa potworzyła ona oddzielne narodowości i zowie ją autor (od ludów które rozebrały państwo rzymskie) Germańską, ostrzega jednak iż główną reprezentantką tej epoki nie jest Germania lecz Francja, kraj który się ukształcił z Franków i Gallów i stał się w ten sposób połączeniem plemion romańskich i plemion germańskich, jak Rzym był połączeniem plemion Zachodu i Wschodu. „Jak Rzym *realnie*, tak Francja *idealnie* przedstawiają wszech-człowieczeństwo”. Jakież wreszcie cechy odznaczy i jakie plemiona wydadzą okres III-ci? Okres I-szy wydał cywilizację zewnętrzną, II-gi wewnętrzną, III-ci zaś wydać ma kojarzącą, *istotną*. I-szą zrodził był *rozum*, II-gą *umysł*, III-cią zrodzić ma *mysł*. Co do krajów które przedstawia ją, autor uważa iż mylnie niektórzy sądzą, że okres ten to jest cywilizację nową ma wydać Ameryka, Ameryka bowiem jest tylko odroślą germańską, cywilizację tę wydać muszą plemiona historyczności świeżej i nowej, to jest *Słowiańskie*.

Przedstawiając rozwój w tych ramach a będąc stronnikiem uznania coraz kształcącej się woli, autor w odwrot temu uznaniu, iż jednostki tworzą kraje a te bieg ludzkości, oznacza przeciwnie że ludzkość ogólna, czyli *ogół* wydaje dopiero z siebie *szczególne* czyli kraje, a te w końcu rzetelne jednostki czyli *osobników*, którzy zawracają bieg ludzkości do losów dalszych; („rozwój dziejowy dopełnia się przez *plemiona*, w tych rozwikłania (dopełniają się) przez *narodowości*, w końcu wielcy mężowie przenoszą rozwój od zwrotu do zwrotu”). Określiwszy w ten sposób w części I jak pojmuje ogólny rozwój ludzkości i w jakim stosunku do ogólnej zostaje cywilizacja Rzymska, w części II przystępuje autor do kreślenia tej ostatniej w jej szczegółach. Część ta stanowiąca (jak to objaśnia samo nazwisko książki) główną treść dzieła, dzieli się na *Wstęp* i 3 *okresy*.

We *Wstępie* określa autor miejscowość, pierwiastki i te plemiona które złożyły pierwotny Rzym. Trzy okresy które rozróżnia odpowiadają, według autora, owym trzem dobom loicznym: twierdzenia przeczenia i kojarzenia, a według momentów pierwiastku którym zajmuje się głównie (woli) *konieczności*, *przypadkowości* i samowoli czyli *wszechwoli*, i następnie je rozdziela.

Okres I od początku władzy królewskiej do jej upadku, okres który według autora powinien mieć nazwisko okresu *rodów* iż źródłem faktów jego były emulacje różnych pokoleń (*Razenów*, *Sabinów*, *Quirinów* i t. p.).

Okres II od upadku władzy królewskiej do Grakchów nazwany okresem *stanów*, iż wyobrażała go głównie walka stanów (plebejów i patrycyuszów).

Okres III od Grakchów do Juliana odstępcy, okres kojarzący, czyli *istoty*, w którym z połączenia walki rodów i stanów potworzyli się *osobnicy*, (Auguści, zwani od nas, nadmieniam autor, niewłaściwie cesarze) czyli *rzeczywiste jednostki* kierujące się już nie interesem i wolą rodów lub stanów, lecz swoją własną. Ujemnością w tych osobnikach było to iż byli oni reprezentantami epoki staréj, cielesnéj, ale stroną dodatnią we względzie kraju było to, iż pokonali oni możnowładztwo które uciskało kraj, a stroną dodatnią we względzie ludzkości było to: iż doprowadziwszy do krańców cielesności, zwrócili ją do duchowości.

Każdy z tych okresów kreśli autor w ten sposób, iż rozważa je pod względem *treści i formy* (czyli jak nazywa obłoczy) oraz *istoty*, a nadto i treść i obłocz rozróżnia na *podmiotową i przedmiotową* i każdą z tych pięciu kategorii oznacza faktami, czyli szczegółami ze źródłowych pism i pisarzy Rzymskich przytaczaniami.

Takie są główne ramy książki p. Świerzbieskiego. Jakie jest wykonanie pod względem praktycznym? a także: czyli? oraz dla czego? może się albo nie może czytelnik zgodzić na jego założenia i wnioski, dołączamy tu parę uwag.

Myliłby się ktoby z napisu wnosil iż z książki obecnej może nauczyć się historii państwa Rzymskiego, a chociażby nawet nabyć jasnego wyobrażenia o rozwijaniu się jego cywilizacji; jasność i obrazowość, a nawet szyk loiczny w wywodach, nie są wcale stroną silną książki autora. Historia p. Świerzbieskiego jest nader pracowicie ułożoną, jest to obszerna i szczegółowa mozaika, ustaw, urządzeń, anegdot i wszelkich słowem szczegółów już z zakresu dziejów zewnętrznych, już zakresu dziejów wewnętrznych dawnego Rzymu, z historyków, zbiorów praw, prawników i wreszcie wszelkiego rodzaju dawnych pisarzy Rzymskich poczerpnięta, czytelnik który zna tylko potocznie dzieje Rzymu, spotkać się łatwo **tu może** z niejednym szczegółem nowym i sobie nieznany, — kto jednak nie znał pierwój tych dziejów potocznych, z książki obecnej nie pozna ich. Powiedzieliśmy iż kreślenie historyczne polega tu na tém, iż autor rozdzieliwszy okres na 5 kategorii, do każdej z tych kategorii odnosi mające charakteryzować ją fakta; tymczasem te pięć kategorii (treści podmiotowej, treści przedmiotowej, obłoczy podmiotowej, obłoczy przedmiotowej i istoty) są właściwie wszystkie nader podobne sobie i prawie jednoznaczne, albowiem jak sam autor wyraża na stronie 194: „nie ma treści bez obłoczy, a obłoczy bez treści, i przeto mówiąc bezwzględnie treść jest obłoczczą, obłocz zaś jest treścią,” staje się więc iż w kreśleniu przedmiotu już to powtarzają się **jedne szczegóły**, już przedstawiają się rysy bez swego początku i końca, już wzmiankują się fakta bez rysów, tak iż w téj rzymskiej historii którą kreśli autor nie widzimy ani historycznych obrazów, ani dziejów jednostek, ani nawet właściwie

charakteru i kolei rozwoju instytucji, a spotyka nas tylko natłok i zamęt szczegółów bez ruchu i życia.

Okres I jest zbiorem tylko hipotez (1). Okres II, okres głównego znaczenia pod względem właściwej cywilizacji Rzymskiej, przedstawia nam co chwila pomieszane szczegóły ze szczegółami epoki następnej, a z biegu jego, (t. j. obrazu walki patrycyuszów i plebejuszów o przywileje) nie poznajemy tej nawet głównej jego charakterystyki, iż cechą jego było stopniowe i harmonijne wygrywanie i przemaganie plebejan. Okres III podobnie obrazem jest nieskończonych i zanazbyt szczegółowych anegdot z życia niektórych Augustów, lecz nie obrazem dziejów państwa.

Kiedy więc celem książki autora było nie kreślenie obrazu dziejów, ale tylko wykład pomysłów co do głównych momentów Rzymskiej cywilizacji i sprawdzanie uczynionych założeń; zostawiając więc większemu miłośnikowi przedmiotu sprawdzenie (jeśli kto za korzystne to uzna dla naukowości), pełności i sposobu użycia źródeł przez autora, o owym tylko głównym celu jego powiemy tu słowo.

Oglądanie powodu dziejów w skutku stopniowego oddalania się woli od fatalizmu, lubo od *Schellinga* do *Micheleta* i *Quinet*

(1) Choć autor w polemikach swych nie wspomina najnowszych pracowników na jednym polu, walczy jednak co chwila co do faktów zewnętrznych i wewnętrznych z twierdzeniami *Niebuhr*a, *Hagla*, *Rotecka* i t. p. i w ogóle wykład swój rozwija krytycznie. W kreśleniu zewnętrznego obrazu epoki I-tj t. j. początków miasta i państwa, ucieka się nadto (i opiera się następnie na tém jako na twierdzeniu) do hipotezy własnej. Według autora *Razeni* (Etruskowie) zawładnąwszy grodem nad Tybrem, gdzie mieszkające czcili bogów w postaci lasek (*Quiris*), mieszkańców tych nazwali *Quirites* a gród ich od Trybu *Ramnes* Romą czyli Rzymem; końcem epoki był upadek króleskości to jest *Razeni*, wśród których ojciec mniemanego *Sexta* nie był wcale ostatnim. Od czasu jak za hasłem *Beauforta* *Niebuhr* naruszył krytycznie wiarę w tradycyjne dzieje Rzymu z epoki królów, każdy prawie historyk tego przedmiotu kreśli od siebie hipotezę nową (mówimy iż każdy *nową*, ogół bowiem zawsze ma więcej ułności do tych jakie wyrazili pisarze wśród miejscowych i żywych tradycji żyjący, to jest Rzymscy, niż do tych które czynione są przez pisarzy blisko o 3,000 lat późniejszych od wypadków); każdy do tego ma prawo równe, ma je i p. Świerzbieński, dziwimy się jednak iż lubo p. Świerzbieński (jak i nie jeden z poprzedników jego) nie wierzy ani jednemu słowu historyków Rzymskich np. *Liwinusa* co do dziejów zewnętrznych z epoki królów, dla tego że wszelkie źródła do epoki tej spłonęły w pożarze za *Gallów*, nie wątpi jednak o żadnej z tradycji i od względem dziejów wewnętrznych, kreśli okres z obrazem nawet pięciu kategorii i na tych jako już niemylnych wspiera rozumowania i wnioski. Czyliż np. instytucje *Gaja*, wzmianki u *Arnobiusza*, *Arjana* i t. p., przez to iż są to źródła o parę wieków późniejsze od *Liwinusa*, więcej przez to zasługują na wiarę?

(których teorie były rzecz można kwiatem tego uznawania) miało wielu stronników, a miewa ich jeszcze i teraz, polega jednak wyraźnie na jakimś niejasnym rozróżnianiu szczegółów bytu. Wola jest to jeden z tych ducha pierwiastków który nie podlega rozwijaniu się; wola w dziecku i chłopcu, równiej jest siły jak w mężu, może się zmieniać stopień oceniania i pojmowania tego pierwiastku, ale nie sam ten pierwiastek i stosunek woli człowieka do woli Stwórcy zawsze jest jeden. Jeżeli istniało fatum za wieków dawnych istnie i teraz, jeżeli wola ludzka jest dziś wyższą nad fatum, była i dawniej. Kiedy więc autor objaśniając teorie swą o trzech epokach cywilizacji Rzymskiej, mówi np. o I-jej: Rzymem tym rodowym władał *fatalizm*, albo: „jakież było uspołecznienie Rzymu, gdy osiągnęło fatalizm,” i t. p. są to twierdzenia na których oprzeć się nie możemy, bo ich nie rozumiemy.

Okres II kreślił autor dla wykazania iż był on pod względem pierwiastku woli wyrazem *przeczenia*, wyrazem *przypadkowości*; lecz z natłoczonych faktów wyobrażenie to czyliż może się w umyśle czytelnika ukształcić, kiedy sam autor w ogólnej charakterystyce tego okresu zmuszonym był tak ją wyrazić: „Treść i obłocz Rzymu tego okresu odznaczają się szczegółowością i przypadkowością, ale *wyższe* one *nad ten rozwój* zgola *przypadkowy*, albowiem przypadkowość ta wsparta wpływem *konieczności* okresu I.”

Co się zaś tyczy wreszcie wniosku głównego, wniosku do którego zmierza i około którego obraca się całe dzieło, to jest że epoka III była wyrazem i obrazem tryumfu woli, tedy twierdzenie to raczej za ironią jakąś poczytujemy. Epoka w której nie tylko jednostki i stany, ale ledwie nie cały świat straciły były swą wolę w obec kilku tylko jednostek, czyliż być może nazwaną tryumfem woli? A autor twierdzi iż jednostki Rzymskie epoki trzeciej, to jest od czasu Grachów stawały się już reprezentantami woli swęj własnej, nie zaś zawisłej od stanów, jak to było w poprzedniej. Lecz twierdzenie to mylne jest z gruntu. Czyż np. *Cezar*, *Pompejusz*, w swych ruchach, w swych ustawach i charakterze, mniej byli niewolnikami swych stanów niż np. *Koryolan* którego woli żadne przełożenia stanów złamać nie mogły? Dlaczego Grachusowie mniej byli reprezentantami woli swych stanów jak *Stolon*, *Licynius*? i t. p. W znaczeniu następców Augusta, autor widzi wpływ wielkiego ruchu kilkowiekowego i wielkie dobro dla dalszego bytu ludzkości, i wyraża to między innymi takimi słowami: „Wojny domowe popchnęły gród Kwiryna ku barbarzyństwu. Rodził on coraz straszniejszych osobników. Oktawiusz co się nie cofał przed żadną zbrodnią, tak wytępił całe pokolenie Rzymian i Włochów, że Tacyt woła: „Któż się pozostał coby pamiętał świetny byt pospólny”? Ztąd to najgorszy zwyciężył byt stanów. Czyż nie jest to zakałą dla Opatrzności? (zapytuje autor i odpowiada): Bynajmniej, bowiem z tego zła wynikło dobro, Chrześcijaństwo i byt średniowieczny (czyli przeczenie postępnę). I dalej, rozwijając tęż myśl: „Jakiby to był świat bez Rzymu? jaki Rzym

bez zaborów i bez Augustów rzymskich ludzkość? Spałby jak Chiny za swym parawanem. Jest więc, dodaje autor, wszechmocna Opatrzność, co z klęsk dobro wywodzi. Tedy nie traćmy wiary w Opatrzność i ludzkość czytając tę niebieską komedię dawnego świata". Autor rozpatrując się w okropnych szczegółach czynów dziejowych Sylli i Oktawiana i widząc ich powodzenie, stara się powściągnąć czytającego od zwątpienia w istnienie sprawiedliwości; jesteśmy co do nas jak najdalsi od wątpienia w Sprawiedliwość istną, lecz wiemy także iż aby czynić bezbłędne wnioski z *częsteł* dziejów o drogach *wszechdziejów*, trzebaby czynić te wnioski nie ułomném ludzkim pojęciem lecz *wszechpojęciem*; dla tego téż wypadaloby nam jak najmniej szafować wyrazem Opatrzność i jój drogi wykładać. Że po epoce trzeciej Rzymu nastąpiło Chrześcijaństwo, jest to faktem, lecz jest to faktem także, że np. kwiatki wiosenne następują po zimie, czyliż jednak wypływa ztąd wniosek, że mrozy i wiatry stycznia były żywotném źródłem poczęcia się i rozwinięcia się kwiatków? Bez Rzymu, powiada autor, świat spałby jak Chiny, lecz Chiny (jak sąsiedni im Wschód starożytny) zaczęły były właśnie od takich osobników na jakich Rzym skończył, a jednak jak wyraża autor: „spia za parawanem". Sami królowie Rzymscy epoki I chociażby tylko *Numa i Tulius Hostilius*, czemże różnili się pod względem stopnia woli od szeregu Augustów?

Te zasady i wnioski rozszerza autor do biegu cywilizacyi świata, i wykłada je w *Części Ogólnej*, która jakkolwiek jest tylko wstępem, jest jednak żywszego interesu dla czytelnika i samemu przedmiotowi głównemu daje żywszą barwę. Część ta I różną jest naturalnie w sposobie wykładu od części II; jeżeli w téj ostatniej jasność treści zaćmioną została natłoczeniem faktów, część ogólna zostaje nie jasną dla braku faktów; mówiąc wprawdzie o cywilizacyi dawnego Wschodu umieścić autor wiele przytoczeń z ksiąg religijnych wschodnich, lecz za jedyne źródło, jak się zdaje obrawszy *Livres Sacrés de l'Orient* wydania *Pauthier* z r. 1841 mówi tylko o Indyi i Chinach i mówi nader ułomnie, Chiny bowiem np. ten kraj który był typem czei rządu i czei rodziny, nazywa krajem „w którym nie było jeszcze ani pojęcia rządu, ani pojęcia rodziny." Brak faktów zastąpiony tu jednak rozumowaniem. Na wzór *Vico* który postęp pojnował nie wstępnie ale zstępnie i widział w biegu dziejów ogólnych najprzód wiek *bogów*, potem wiek *bohaterów* i w końcu *ludzi*; autor stosownie do pojnowanej przez siebie teoryj woli, przypuszcza iż najprzód uformowała się *ludzkość*, potem *kraje* a w końcu *jednostki*, teoryja ta w swym ogóle mylna musiała się rozpaść i na szczególne wnioski, twierdzenia *mylne*.

Autor np. przez ludzkość, pojmuje nie zbiór ludzi, lecz coś innego i mówi: „W zaraniu rozwoju *nie ma ludzkości* a zastępują onę rodziny, rządy i pokolenia". Autor chciał chyba rzec że w zaraniu ludzkości nie ma rozwoju, coż bowiem we wszystkich wiekach i epokach składało i składa ludzkość, jeżeli nie rodziny, pokolenia i kraje (rządy)?

„*Narodowość*, mówi autor, są nabytkiem uspołecznienia wieków średnich, świat stary nie miał ich” 28. Czyż za wojen Medycznych lub Kartagińskich, mniej była w grze narodowość jak za wojen krzyżowych? Narodowość nigdy owszem tak silnie odróżnione nie były jak za owęj epoki I; każdy kraj miał nie tylko oddzielne instytucje, rząd, język, granice, ale nawet oddzielnych bogów, oddzielną religią,—na cóż się zda wyrażać i utrzymywać tak jawne fałszy, zwłaszcza jeżeli te mają być szczeblem do dalszych wniosków.

Na tym jednak pewniku o narodowościach wspiera się grunt rozmowy autora o wiekach średnich, a następnie i wniosek o epoce przyszłej. Charakterem wieków średnich było poczęte Chrześcijaństwo i pokaźne kraje w miejsce kraju, więc (według autora) wewnętrzność, szczegółowość i przypadkowość, czyli treść (duchowa) bez formy,—jest to kontrast z epoką I. „Pogodzenie, wnioskuje autor, treści z obłoczą i wydanie społeczeństw z treścią i obłoczą *rzeczywistą* będzie zadaniem świtających wieków nowych. Widocznie obłocz społeczna Romańska (czasy Augustów) nie była obłoczą *rzeczywistą*, bo nie miała treści, podobnie treść społeczna germańska (wieków od Konstantyna) nie jest istotną, gdyż nie posiada odpowiedniej obłoczki. Nowe dzieje zniosą tę jednostronność”. Cywilizację nową mają więc wydać formy społeczne epoki III Rzymskiej i Duch Chrześcijański. Lecz w jakim sposób zgodzi się ta nauka z nauką o osobnikach? Czy autor epoce III ludzkiej prorokuje nowy szereg Augustów? czy też może ma to być epoka z silną wolą jednostek Chrześcijańskich, których osobnicy epoki Rzymskiej cielesnej byli tylko figurą? Być to może; lecz znowu Chrześcijaństwo według autora jest to przeczenie, z czasów Augustów za ideał jednostki niepodaną jest żadna jednostka Chrześcijańska, podani tylko za takie *Tytus* i *Juhan Odstępca* (który według autora nie był właściwie Odstępcą). W którymś znowu miejscu swój książkę autor wyraża iż studjum jego przekonało go o wielkiem znaczeniu miasta którym się zajmował, i że przeto wnosić należy że *Urbs aeterna* powtórzy w epoce nowej tę rolę jaką miało w I ale w znaczeniu duchowem. Wnioski praktyczne autora są więc nader sprzeczne i ciemne, a jasnym to tylko jest, iż jakiebykolwiek być miały prowadzi nas do nich przez drogi omyłne.

Idąc za dyalektyką loiki Trentowskiego objaśnia nam autor że jak twórcą epoki I ludzkości był *rozum*, II *umysł*, tak III będzie *mysł*; lecz objaśnienie takie, czyliż objaśnia? Jedną z wad praktycznego wykładu p. Świerzbieskiego jest iż używa co chwila wyrazów nowych, o których znaczeniu nie uprzedził (takiemi np. są: *stanek*, *obłocz*, *rodowiacy*, *pospólność*, *zwornia*, *okrętnia*, *przedśmiertnik* i t. p.) i sam sobie winę przypisać musi jeżeli nie raz nie jest zrozumiany przez czytelnika; ale jeżeli wadą jest używanie wyrazów niejasnych, tém większą jest używanie wyrazów jasnych ale w odmiennem znaczeniu od powszechnego; to jednak, wtrąćmy tu uwagę, było wadą tak świetnego zkadina umysłu filozoficznego i tak znako-

mitego pisarza jakim był *Trentowski*. Loika jego którą nazwał był narodową z téj mianowicie strony była nader nienarodową iż każdy prawie użyty termin loiczny brał on w odmienném od narodowego znaczeniu, i dyalektyką tak nie narodową w zasadzie, prowadził wykłady. *Trentowski* mówił np.: „Twierdzić że Bóg ma *istnienie*, że *dusza* ludzka jest nieśmiertelną, są to bezsensa”, i aby zrozumieć właściwą myśl autora, należało wtedy przypomnieć że według dyalektyki jego: Bóg ma *stnienie* a nie *istnienie*, iż w człowieku nieśmiertelną jest *jaźń* nie zaś *dusza* (która jest tylko zbiorem władz umysłowych i t. p.) Z takich pofakszowanych terminów składa się jednak ledwo nie cała loika *Trentowskiego*; według loiki téj *rozum* oznacza właściwie tylko *nirozum* (pojęcia wyłącznie zmysłowe), umysł, wiedza, są to przeczenia a za kojarzenie twierdzenia z przeczeniem, za arcywładzę istnącą w nas położony jest *myśl*, to jest wyraz równie nieznany Słownikom jak psychologii.

Zasad jednak i nomenklatury loiki *Trentowskiego* nie jeden u nas próbował używać pisarz, a najgorliwszym ich zwolennikiem jest właśnie p. Świerzbieński. Ale stosowanie się gwałtowne do momentów loiki téj, dało nam właśnie i niefortunność formy i ujemność w wywodach loicznych śród jego pisma. Objaśnianie epoki III przez jój pierwiastek *myśl* niczego więc nam nie objaśnia.

Twierdzenie autora wreszcie iż po odegraniu ról przez pokolenia romańskie i pokolenia germańskie, bohaterami w epoce nowéj, mają być słowiańskie, jakkolwiek nie nowe, jest zapewne nader pochlebne dla nas Słowian, ale nie jest poparte żadną bliższą wskazówką i wyjaśnieniem.

Książce p. Świerzbieńskiego jedném słowem więc nie możemy odmówić i spotykanych w niej nie raz poglądów wyższych, i żywotniejszych nie raz zaprzątnień myśli i erudycji przedmiotu; dodajmy jednak że załujemy téj erudycji. Jeżeli autorowi szło nie o wykład obrazów historii Rzymskiej lecz tylko o sprawdzenie pewnych pomysłów, założeń, co do biegu cywilizacji Rzymskiej, skutek ten mógł być równie dopiętym i z połową tego trudu i pracy. Nagromadzenie i skupienie szczegółów zaćmiło tylko obrazy ale nie usprawiedliwiło pomysłów. Wtłoczenie szeregu faktów w ramy formalistyki próżnej, wnioski ciemne, a zdobywanie tych wniosków przez niemające niejednokrotnie zasad twierdzenia i drogi, to jest najogólniejsza charakterystyka pracy pana Świerzbieńskiego.